Nr. 33. **1860.** **11 Sierpnia.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.

Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

KRAKOW

jako punkt handlowy i przemysłowy.

VI.

Kiedy się mówi o przemyśle na szerszą skalę rozwiniętym, to przy jego ogólnych korzyściach, drobnieją cząstkowe i pojedyncze straty, lub nieuzasadnione obawy strat; maleją drobiazgowe monopola miejscowych producentów lub konsumentów, podobnie jak w rozpędzie machiny parowéj, znikają szczegóły okolic, ale się przestrzeń cała kraju w jednym pięknym zarysie maluje. Kraków przeznaczony na wielkie zbożowe targowisko, będzie powołany pomieścić w swych spichrzach produkta z najdalszych okolic, i niemógłby (jak się to dzisiaj dzieje) być wyłącznym kramem dla produktów dawnego okręgu lub sąsiednich tylko obwodów. — Jakoż, ani miasto nasze nie powinno poprzestawać na tak ciasném i skromném przeznaczeniu, ani też przemysł ograniczyć się urojonym monopolem kilkunastu producentów nie da.

Do dziś dnia wszakże polityka i pojęcie przemysłowe bliskich Krakowa producentów było takie, że „im mniéj „było fur ze zbożem na targu, tém zdawało się lepiéj, „bo najbliżsi z producentów którzy zboże swoje dowie„źli, wyższe osiągnęli ceny“... Pytam się najprzód o wiele ceny te były wyższemi?... O groszy piętnaście na korcu lub o jeden złoty!! Winszuję producentom tak skromnych pretensyi, a wyznam, że ich budujące umiarkowanie albo dowodzi rzadkiéj wtym wieku bezinteresowności, albo też patryarchalnéj prostoty Ezaua, który za miskę soczowicy prawa pierworodztwa odstąpił. — W każdym razie przemysł na wielką stopę rozwinięty, tych małych choćhy tradycyonalnych przywilejów uwzględniać nie może, i przekroczy je w sążnistym swoim pochodzie. — Zasadą przemysłu jest ogarniać coraz większe przestrzenie, środkując onych życie w obranym ku temu punkcie; drugą zasadą przemysłu jest, kolo fortuny, w coraz szybszy obrót i ruch wprawiać, tak, iżby falowanie się interesów, sprawiało nieustanny obieg kapitałów; — trzecią zasadą jest, uogólniać o ile się tylko da operacye, zostawiając mniejszemu kupiectwu korzyści i kłopoty drobiazgowych czynności. — Z tąd też przemysł nie może brać pod rachunek lokalnych i pojedynczych interesów lub wymagań téj albo owéj okolicy, ale pokrywa swoją działalnością najszersze pole jakie objąć zdoła, i o tyle szczegółowym służy sprawom, o ile one same korzyść swoją w przysporzeniu ogólnego bogactwa znajdą.

Gdyby więc Kraków stał się portem przemysłowo-rolniczym, to równie pożądaném będzie dla niego zboże z Podola, albo z Sandomierskiego, jak z Wadowic lub Bochni, i zarówno się będzie starał przywabić nań kupców z Wrocławia Stettina i Gdańska, jak z Francyi i Anglii. — Słowem, napływ jak największéj ilości zboża do głównego środka przemysłowego, stanie się razem warunkiem korzystnego produktów odpływu a tém samém zysków, które z obrotu tak wielkich kapitałów spłyną. Pewnikiem jest niezbitym, iż tam sitylko zgromadzają kupcy gdzie jest towar, a z tąd też im więcéj w jakim punkcie środkuje się towaru, tém więcéj nagromadzi się kupców. — Im zaś więcéj na jaki towar jest kupców, tém staje się on pożądańszym i droższym. Do kilku furek z wadowickiego lub bocheńskiego, lichemi szkapami po błocie na Klep arz przywleczonych, żaden kupiec z Gdańska, a tém mniéj z Francyi lub Anglii nie przyjedzie, ale jeżeli się dowie, iż w spichrzach krakowskich dwa kroć lub cztery kroć sto tysięcy korcy zsypanéj pszenicy znajdzie, to mu się podróż i fatyga opłaci.

Małoduszna wszakże zazdrość, lub ułamkowa rachuba, chciałaby z Krakowa zrobić kramik do sprzedawania tylko miejscowych produktów, i z tąd to straszy ich ciągle to kolej żelazna ku spichrzom podolskim wiodąca, lub współubieganie się płodów ziemi próchnicznéj, z produktami zimnéj gliny okolic podkarpatowych. — Ludzie

ci wcale z przemysłem nie obeznani, radziby odgrodzić chińskim murem raj podolski lub proszowicki, od_czyszcowéj ziemi podtatrzańskiéj, bo myślą zapewne, że gdy się sandomierka na targu krakowskim pojawi, to ich pszenicę czerwoną trzeba będzie kurom na żer wysypać, lub wódkę z niéj pędzić. — Nie wiedzą ci panowie iż rozmaite produkta mają tak odmienne przeznaczenie i użytek, że właśnie ich ciężka l o d o w a t k a znajdzie łatwiéj właściwego dla siebie kupca jak sandomierka, bo i rzepa na stradze przekupki obok melona leżąca, gęstszych od niego znajdzie nabywców. — Młynarze szląscy polują właśnie na tę czerwoną pszenicę, i z umysłu ją do białéj mięszają, a czasem i drożéj płacą, aby pierwszéj stosunkowo wagę poprawić. — Nie powinni atoli panowie producenci (najbliższych okolic krakowa) mieć tak śmiesznéj pretensyi, aby po ich pięćdziesiąt lub sto korcy, kupiec z za granicy przyjeżdżał, i około furek w błocie na Kleparzu zagrzęzłych odbywał amatorską konkurencyą. — Żydek krakowski mający w trzosie 500 reńskich walutą austryacką, lub młynarz z nad brzegów Rudawy, podoła takiemu kupnu i zapłaci towar wedle cen jakie sam ustanowi, a na jakie producent rad nie rad przystać musi. — Inaczejby się miało, gdyby się współubieganie pomiędzy kupcami zagranicznemi o nasz produkt ustanowiło, i gdyby Anglik ze smoczym głodem polskiego zboża, stanął obok Saksończyka ostrzącego zęby na produkta naszego kraju, i gdyby się odrazu spichrz krakowski ze stu tysięcy korcy zboża wypróżnił, a kieszenie producentów szterlingami i talarami zapełniły. Inaczejby było gdyby producent stanąwszy przy swojéj zsypce, z podpartym bokiem, a czapką na bakier, rozsypał przed kupcami próbki swych produktów, jak ptakom na ponętę, i obojętną udając postać, stanowił ceny do potrzeb zagranicznych odniesione. — W tenczas, i owe mniejsze zasoby okolicznych producentów, do większych partyi dosypane, większe osiagnęłyby ceny, lub też chciwie przez miejscowych konsumentów pożądane, do wyższéj przyszłyby wartości.

Kiedy pan Mendelson (starozakonny) jeden z najzdolniejszych członków Izby handlowéj krakowskiéj (a szerszym pojęciem dobra powszechnego obdarzony,) podniósł na jedném z posiedzeń myśl upraszania Wysokiego Rządu o zniesienie lub zmniejszenie cła zbożowego między Królestwem Polskiem a Krakowem na kilku komorach dwa te kraje rozgraniczających, nie miał szczęścia być pojętym przez niektórych producentów Galicyi, którzy sądzili, iż cło protekcyjne, które ich zakrywa od napływu sąsiedniego zboża, podnosi cenę miejscowych produktów i obdarza ich korzyściami monopolu. — Ozwały się zaraz ustne i pisemne głosy, które przeciwko téj (z wyższego stanowiska pojmowanéj) zasadzie protestowały, upierając się przy wyłączności krakowskiego kramarstwa. — Zapytany o zdanie w téj kwestyi Komitet rolniczy, wahającą dał opinią, bo się przeląkł burzy w szklance wody, i nie śmiał obrażać partykularnych interesów, przez wyrzeczenie śmielszéj decyzyi, w kwestyi ogólnie kraj wzbogacającéj, (acz pozornie bliższym Krakowa producentom szkodliwéj.) — Nie podzielałem w ówczas téj pośredniéj drogi przez Kolegów moich w Komitecie rolniczym obranéj jak i w Izbie handlowéj silnie popierałem wniosek p. Mendelsona, bo go znajdowałem zgodnym z zasadami ekonomii politycznéj i kierunkiem jaki w ogólności przemysł europejski w téj epoce bierze. — Znalazłem go zgodnym z duchem wolności handlowéj, którą same dzisiaj rządy w państwach swoich zaprowadzają i uprawniają. — Uznałem go w sumieniu korzystnym dla naszego kraju i zbawiennym dla naszego miasta. — Przekonany wreszcie byłem, że producenci bliższych okolic Krakowa, zapoznawszy własny swój interes, odpychają od siebie jedyny środek rozbudzenia przemysłowo - rolniczego ruchu, któryby się był na ich korzyść obrócił. — W końcu miałem silną wiarę, iż przez to zniżenie cła, skarb państwa byłby potroił swoje dochody, albowiem byłby pobierał opłatę od produktów surowych z Królestwa Polskiego importowanych, które dzisiaj (stósownie do konwencyi celnéj między cesarstwem Austryackiem a Prusami zawartéj) bez opłaty z Prus do Krakowa w kształcie mąki się przemycają.— Te uwagi postawiły mnie po stronie projektu pana Mendelsona, i do dziś dnia stale i niewzruszenie przy tym projekcie obstaję, a to tém silniéj, iż się on ściśle łączy z myślą moją utworzenia z Krakowa wielkiego portu przemysłowo-rolniczego, i zgromadzenia jak największéj masy produktów, które uważać możemy za obcy kapitał, p r z y n o s z ą c y n a m o d s e t k i. — Projekt pana Mendelsona słabo przez Izbę handlową poparty, lękliwie przez Komitet rolniczy przedstawiony, nie znalazł chwilowo uwzględnienia Wysokich Władz, które nader słusznie w tak ważnych sprawach (przełamujących dawny porządek rzeczy) są oględnemi, i zostawiają czasowi wyjaśnienie rzeczy, i bliższe przekonanie się o zapowiedzianych z téj strony korzyściach, tak dla produkcyi krajowéj, jak i dla dochodów państwa.

Poddając się z uległością téj rostropnéj Wysokich Władz decyzyi, czujemy się tém bardziéj w obowiązku, zbierać materyały ułatwiajace rządowi bliższe téj sprawy ocenienie, i przekonanie się o korzyściach tego projektu. Cierpliwie, ulegle, ale wytrwale, i środkami jakie nam ustawy państwa dozwalają, będziemy nasze przekonanie usprawiedliwiać, datty zbierać, liczby zestawiać, i te Wysokim władzom przedstawiać, dopóki się nam nie uda światłą Wysokiego rządu zwrócić uwagę na jasno wy-

kazane z tego projektu korzyści, tak dla produkcyi krajowéj jak i dla skarbu publicznego.— Co się zaś tyczé lękliwych producentów, bojących się wypuścić z ręki monopol jaki im cło protekcyjne daje, z temi gotowi jesteśmy z całą polubownością wejść w rozprawę ustną lub piśmienną, i mamy najmocniejsze przekonanie, że ich obawy rozwiejemy, a w żałobie za dzisiejszym przywilejem pocieszymy, i w żalu ukojémy, w końcu zaś horoskop pomyślnych nadziei rolniczych przed oczami ich rozsnujemy. — Jestem przekonanym, że gdy ci zacni producenci przekonają się bliżéj, iż dobro powszechne na tém zyska, a stary nasz gród się podniesie, to choćby mniemali iż osobiste straty poniosą, chętnie od swego uporu odstąpią i połaczą się znami ku ześrodkowaniu w Krakowie produkcyi z najdalszych kraju okolic.— Duch szlachetny, duch obywatelski, weźmie łatwo górę nad ciasném prowincyonâlizmem, a w nagrodę tego ich ku dobréj sprawie nawrócenia, znajdą oni korzyści o których nie marzyli, a które wypłyną naturalnie z wielkiego ruchu przemysłowego i z nagromadzenia obcych kapitałów.

(d. c. n.) W. W.

O wystawie powszechnéj
w Krakowie.

(Dalszy ciąg.)

Myśl urządzenia wystawy powszechnéj w Krakowie dobrze została przyjętą i to przez takie nawet osoby, które do mniéj ruchliwych należą. — Uwierzono, iż się przedmiotów na wystawę uzbiera, i że nam Szląsk, Czechy, Wiedeń, Berlin, Belgia, Francya i Angliia swych fabrykatów dostarczą; uwierzono również iż się i miejsce dogodne ku urządzeniu téj wystawy znajdzie. — Teraz tylko wątpią stronnicy wystawy, czy Kraków gości z ościennych krajów zgromadzonych pomieści? Na to odpowiem, iż gdy pod moją bytność w Roszeli (jednym z mniejszych miast francuskich) dawano ogromny koncert z pare tysięcy grajków i śpiewaków złożony, (concert monstre), mieszkańcy mniemali iż napływu publiczności nie pomieszczą. — Jakoż do ludności miejscowéj 12,000 przybyło może do 20,000 gości z całéj Francyi i Niemiec. — Otóż wszyscy znaleźli doskonałe pomieszczenie i wszelkie wygody. — Cóż dopiero mówić o naszém mieście, w którém gościnność jest cnotą tradycyonalną. — Zaręczam, iżby Kraków sto tysięcy przybyłych na wystawę sąsiadów pomieścił, i nie byłoby ciasno, tylko wesoło, tłumnie i gwarno. — Człowiek po śmierci potrzebuje tylko sążeń ziemi, a za życia w ośmiu się pokojach rad roz-piera!.... Otóż niechby każdy na chwilę zamarł swoim wygodom i próżności, dla pożytku moralnego i materyalnego miasta, odstępując połowy swojego mieszkania gościom, a niezawodnie wszyscy się pomieszczą, dobrze zapłacą, i uradowani wystawą, zostawią miastu pieniądze i ożywienie a wywiozą miłe wspomnienia, i rozliczne wytwory i arcydzieła na wystawie zakupione. Niema się więc o co turbować, tylko się rychléj o pozwolenie Wysokich Władz postarać i zająć energicznie przygotowaniem powszechnéj wystawy. Proponuję, aby się sto osób podpisało na pierwsze nakłady po 100 złr. w. a. — Ci pierwsi składkujący uważani będą za głównych fundatorów i wybiorą z siebie komitet z pięciu osób, który plan wystawy, warunki oraz statuta krótkie spisze, i Wysokim Władzom państwa do potwierdzenia przedstawi. — Zyskawszy zaś przyzwolenie rządu, przybierze ten komitet do siebie ludzi specyalnie z rzeczą obeznanych i zawiąże dyrekcyą wystawy.

Ta dyrekcya postara się o najęcie lub zakupno najdogodniejszego miejsca; zajmie się przygotowaniem potrzebnych budynków, a razem wyśle agentów po głównych miastach monarchii i za granicą, wcelu zniesienia się z fabrykantami, i wyjednania licznych posyłek. — Ci również agenci zniosą się i ugodzą z dyrekcyami kolei żelaznéj o uwolnienie od kosztów transportu lub znaczne onych zniżenie.

Dyrekcya następnie spisze porządny i kategoryczny katalog wystawy i ten w licznych egzemplarzach rozdrukuje; zajmie się umieszczeniem systematycznėm przedmiotów; zamianuje zarząd miejscowy i służbę; zarządzi ułatwienia komunikacyjne między miastem a wystawą, i tak przygotowane na oznaczony wprzód termin dzieło, ku pożytkowi ogólnemu otworzy.

Przypuszczam, iż się za wnijście jednorazowe pobierać będzie tylko po 50 centów, a za bilet na cały czas trwania czteromiesięcznego wystawy 5 złr. w. a., to da sumę, która i wszystkie koszta pokryje i odsetki akcyonaryuszom zapewni.

Od sprzedanych również przedmiotów chętnie fabrykanci $^5{}_{00}$ zapłacą. Restauratory i cukierniki także wkupne za przywiléj wniosą, niema przeto obawy, aby takie przedsiębiorstwo stratę poniosło.

Liczę teraz iż przez cztery miesiące trwania wystawy 50,000 osób do Krakowa z różnych okolic zjedzie, a każdy tylko 50 złr. w. a. zostawi za mieszkanie i życie, (co nie jest przesadzone) to się w mieście zostanie 2,500,000 złr. w. a. — Lecz dajmy na to iżby tylko połowa przypuszczonych pięćdziesiąt tysięcy ciekawych przyjechała, to jest 25,000 — to przecież zyska miasto 1,250,000, na którą to korzyść naprożnoby w normalnym stanie drzemki czekało.

Że zaś projekt wystawy powszechnéj jest niejako

wstępem i przedmową do życia przemysłowo-rolniczego, które przy pomocy Boskiéj da się tu wskrzesić i rozwinąć, przeto się tém usilniéj upieram aby ta wystawa przyszła do skutku, iż ona miasto nasze z przemysłem monarchii i zagranicznym obznajomi, a nawzajem Kraków osobiście kupcom stolic europejskich przedstawi i zaleci. — W tenczas miasto nasze nabrawszy pewnego rozgłosu, stanie w szeregu ważniejszych i więcéj znanych miast przemysłowych, i wejdzie w społeczeństwo żyjących. — Nie chcę się tu szeroko rozwodzić nad korzyściami tego planu, bo nie piszę rozprawy, ale raczéj odezwę do serc i rozumu Krakowian, o jedno tylko proszę, aby nikt (jak się to zwykle trafia) nie potérał tą myślą, i nie puszczał ją na pytel żartu lub mniéj dowcipnych dowcipków, ale niechaj albo się poważnie do projektu przyłączy, albo go poważnie zbija i realizacyi onego przeszkadza. — Z przeciwnikami otwartemi, szczeremi i poważnemi chętnie się zmierzymy, a nawet zwyciężeni uszanować ich zdania nie omieszkamy, lecz uganiać się za brzęczącemi dowcipkiem oponentami, ani czasu ani ochoty nie mamy, i zostawiemy ich własnemu ze siebie zadowolnieniu i wesołości ducha. — Bliższe szczegóły starań pod względem realizacyi tego planu, podawać będziemy w naszém piśmie.

Od Redakcyi „Ogniska."

Zakładając nasze pismo, za główny sobie wytknęliśmy cel, aby producentom całego kraju nastręczyć sposobność porozumiewania się pod względem interesów materyalnych i objaśnienia wzajemnego przez ten środek publikacyi. — Nie sądziliśmy wcale, iż na nas samych spadnie cały ciężar redakcyij pozbawionéj wszelkiéj z kraju korespondencyi, i że tém samém pismo nasze zamiast być organem kraju, stanie się tylko wyrazem osobistych naszych przekonań. — Prosiliśmy usilnie tak w piśmie naszém, jak i w osobno rozesłanych odezwach, aby panowie posiadacze dóbr i panowie burmistrze miast, nadsyłali nam przynajmniej wiadomości o urodzajach, cenach targowych, i o fabrykatach miejscowych. — Lecz jak zawsze, tak i teraz prośba ta bez skutku przebrzmiała, i zaledwie jeden list od szanownego Profesora gimnazyum odebraliśmy. Trudno cokolwiek przedsiębrać, w kraju, w którym niema żadnéj solidarności obywatelskiéj, ani ochoty do zespolenia pracy ku wspólnéj korzyści. — Dla tego tak się czuję zniechęconym tą uporną kraju obojętnością, iż odbywszy ciężką próbę, a obok tego doznawszy z redakcyi pisma strat materyalnych, dociągnę moje Ognisko do końca roku, a potem go do lepszych czasów zawieszę, bo widzę, że ja się zabijam a krajowi z méj śmierci, życia nie przybędzie.

Świeżo odebrany list od czcigodnego Obywatela, którego charakter równie iak i zdanie najwyżéj sobie cenię, trafiły zupełnie w myśl moją, ale cóż to pomogą życzenia, kiedy te zrealizowanemi nie będą. — Jesteśmy jak rozbite stado ptaków, które pojedynczo zmarnieją, bo ducha spójności nie ma między nami. — Nie znamy się, i nie jesteśmy ciekawi zapoznać się z sobą, a tém samém ani się oświecić, ani boleści lub radości podzielić. — Pomrzemy a potomność na nagrobku naszym słusznie napisze: „Oni nie żyli za życia, bo nigdy nic wspólnie działać nie umieli."

Do Redakcyi „Ogniska."

Do téj pory nie mamy pisma periodycznego, któreby nam gospodarzom wiejskim, donosiło raz na tydzien, o cenie produktów każdéj okolicy kraju naszego, o zapasach tychże, i widokach na przyszłość. — Dla otrzymania tych wiadomości, z wielką korzyścią byłoby dla nas, gdybyś Szanowny Ziomku wezwał z każdego powiatu kraju naszego, jednego Obywatela, którym wam donosił, o urodzajach i cenach ziemiopłodów, okowity i t. p. — Z powziętych wiadomości moglibyśmy wnosić na przyszłość, jakie ceny możemy otrzymać, które ziemiopłody zostawić, a których się pozbywać wypada.

Lubo nie proszony dla Waszéj wiadomości donoszę: że przy ujściu Sanu do Wisły z powodu ciągłych deszczów wiele siana zepsuło się, na ziemniakach nać czernieje, żyto zerznięte w polu gnije, jęczmień na gruntach bujnych zasiany, od ciągłych deszczów leży, i mały zbiór obiecuje.

Do téj pory jedna się pszenica trzyma.

Kupcy zaczynają pytać się o okowitę, obiecują za wiadro na 83 Tralesa po złr. w. a. 16 na miejscu. — Radzibyśmy zasięgnąć od was rady, czy mamy po téj cenie jak nam dają, okowitę naszą sprzedać? czyli mamy z powodu gnicia ziemniaków oczekiwać cen wyższych?

Jeżeli wyżéj wymienione wiadomości umieszczać będziesz Szanowny Redaktorze w Twoim Ognisku: przekonany jestem, że każden z nas gospodarzy chętnie uwzględni Wasze prace i koszta poniesione, i czytających Wasze pismo liczba o wiele się powiększy.

Poświęcenie się Wasze dla dobra ogółu, ośmieliło mnie do zrobienia Wam moich przedstawień i jeżeli

takowe trafią do Waszego Szanowny Ziomku przekonania, wielce uradowany będę.

Wrzawy 25 Lipca 1860.

Kalikst Horoch.

Lekarstwo na śledzionę.

W piśmie poświęconém rolnictwu, przemysłowi i t. d. gdzie każdy przedmiot ku powszechnéj użyteczności zdąża, gdzie o poprawie ras domowych zwierząt i o zapobieżeniu chorobom ich się traktuje, nie od rzeczy może będzie obmyśléć zaradcze środki na słabości ludzkie, a przynajmniéj na chorobę śledziony w jéj moralnych skutkach, tyle uszczerbku w zgodzie między ludźmi przynoszącéj.

Wszystko co tylko Stwórca na świat wysypał w nieprzeliczonéj rozmaitości się znajduje, a jak liść do liścia, kropla do kropli nie są podobne, tak też: charaktery ludzkie mają różne odcienia. — W téj to właśnie rozmaitosci i onéj odcieniach, mądrość jego wielbimy, ona to stanowi harmonią całości.

Ale my ludzie nie umiémy jedni drugich znosić, tak jak nas Bóg utworzył i wszystkich znosi. — Zawsze niedoskonałości, i wady innych nas rażą, kiedy ich cnoty i zalety nie tyle nas cieszą; a przecież sprawiedliwe zrównoważenie wszędzie zachowane być musi.— Nic jednakże tyle nie poniża człowieka, jak nieuznawanie dobréj strony innych osób, które już powszechne ocenienie zacności pozyskały; bardzo się myli ten, któryby tą drogą pragnął się wywyższyć. — Dawnemi czasy ludzie tak możni jak i ubożsi, współubiegali się na drodze bohaterskéj walecznyści, silnem zajęciem się sprawą publiczną, poświęceniem życia i majątku; dziś niema sposobności ubiegania się o te cele, zastąpić trzeba było one czém inném. — Wszyscy zatém weszli na intelektualną drogę, nie mając do wyboru innéj. Idzie teraz tylko o to, kto mędrszy, czy w mowie czy w pismie? Ale co do ofiary jakiéj, to téj niema; a jednak znazła by się w miłości własnéj, gdyby się dało łatwo zniéj wyzuć. Dawniejsi ludzie poważni i przy dostatkach mieli wielkie śmieszności, czyto w przysłowiach, czy w opowiadaniu dykteryek, czy nakoniec w obejściach, niedobrego smaku, nigdy jednak w czynach śmiesznemi nie byli, nie dowcipkowali kosztem niższych lub wyższych. Cenili się wzajemnie, bo była łączność interesu dobra publicznego. Dziś tę łączność moglibyśmy zastąpić zasadami religii i miłości bliźniego. Lecz kierując się temi zasadami strzedzby się należało występowania w obronie dziwnie gorliwych tych zasad, tam, gdzie ich nikt nie atakuje. — Ile że płeć piękna, zwłaszcza nieco starsza, mogłaby potakiwaniem bardzo do téj obrony zagrzewać, z wielkim potępieniem tech, którzy téj żarliwości nie podzielają, lub też w szeregi miotających się nie zapisują. Kwestye religijnéj treści, nigdy dawnych bogobojnych matron z namiętnością nie poruszały, poprzestawały one na pacierzach częstych w cichości serca odmawianych, a obdarzywszy hojnie kwestarza, i odbywszy z nim konferencye w dwóch tylko materyach: o katechizmie dzieci, i o potrzebach klasztoru; z pokorą słuchały mężów rozprawy. Nie rozniecały nigdy ognia między niemi, gdy różność zdań zachodziła, lecz słodkiem spojrzeniem ku miłości braterskiéj zachęcały. A kto kocha Boga szczerze, ten miłuje wszystkich bliźnich, a zadowolony z innych, nic sobie nie wyrzuca, i spokojnym jest w sumieniu, i w temto jest sekret spokoju duszy.

Człowiek wprawdzie potrzebuje udramatyzować swoje życie; ale jest nato dużo sposobów i bez goryczy się obejdzie. Praca choćby ręczna, zatrudnienia familijne, znoszenie z cierpliwością różnych przygód, czułość na ludzkie cierpienia, dostatecznie ubarwią dnie nasze, ukoją wiele bolów, w końcu mile rozpogodzą czoła, a namiętnościom zrywającym braterską miłość, nie dzadzą łatwego przystępu.

Brak zajęcia rodzi częstokroć zawiść między ludźmi. Człowiek, którego pasmo życia długoletnią prawością i nieskazitelnością namaszczone zostało, niech jaki błąd popełni przy schyłku swoim, już zaraz czujna surowość wszystką poprzednio nabytą chwałę, niweczyć pragnie, bez zostawienia nawet tylu zasług śladu. — Trudno się dziwić płochéj młodości, która dzieli ludzi od razu na brak i elekty, jak klasyfikatory w owczarniach, lecz przebaczać nie można dojrzalszym, którzy lekkomyślnie ważą uznane już i ocenione zasługi! Ludy starożytne bez rady sędziwych nic ważniejszego nie przedsiębrali, dosyćby pożytecznėm było zachować ten dawny obyczaj, któryby się przyczynił do zachowania głównéj cechy naszéj narodowości.

W końcu nie można kochać rodzinnego kraju jeśli się nie kocha krajowców, i nie nosi w sercu miłości bliźniego. Jest ona najpewniejszą drogą nietylko do zbawienia wiecznego wiodącą, ale jest ona niemniéj do zbawienia ziemskiego potrzebną.

L.

Rzecz myśliwska.

Od niejakiego czasu zjawiły się u nas nowego rodzaju strzelby tak zwane iglowe (Zündnadelgewehr), jest to wynalazek dawniejszy jeszcze w r. 1835 przez mechanika Dreise z Turyngii dla wojska zastósowany i w armii pruskiéj używany. — Od niedawna został on wydoskonalony przez fabrykata broni Teschnera,

w Frankfurcie nad Odrą, zkąd pierwsze egzemplarze téj broni myśliwskiéj do nas sprowadzono. — Zręczny i wykształcony nasz puszkarz krakowski pan Heffelmeier pierwszy, a podobno jedyny w Monarchii Austryackiéj, począł wyrabiać strzelby tego rodzaju, które coraz bardziéj się rozpowszechniają. Będąc od niedawna w posiadaniu jednéj z takowych, wymieniam tu zalety i wady jakie dotąd spostrzedz mi się dały. — Co do pierwszych są one nieocenione, a leżą 1sze w szybkości nabijania z tyłu ładunkiem gotowym, w którym mieści się cały nabój; wraz z zapalającą go masą w środku prochu umieszczoną, za pomocą wyskakującéj igły żelaznéj zahartowanéj; — 2re, w niemożności zamoknięcia choćby w pośród największéj słoty, przez szczelne zamknięcie i brak zupełny zamku na wierzchu. 3cie Przez zapalenie prochu w środku naboju, a więc spłonienia całkowitéj onego masy, dla czego silniéj on daleko działać może, a więc przy mniejszéj ilości jak zwykła, o wiele ostrzéj nabój śruba wyrzuca, a przeto i daléj sięga. 4te Strzelba taka bije kulą daleko celniéj od zwyczajnych, tak iż do polowania, gdzie zwykle kulą nie daléj jak na kroków 60—80 strzelać się zwykło, zupełnie sztuciec zastąpić może. — Są to wszystko dogodności takie, że kto raz ich zakosztuje, nie prędko pewno zechce powrócić do strzelby dawniejszéj.

Niedogodność jedyna, ale nie mniéj ważna polega na tém, iż są one wielce niebezpieczne w użyciu i wielkiéj wymagają uwagi. — Zamek schowany zupełnie wewnątrz, tak, iż trudno jest wiedzieć kiedy odwiedziony jest, lub spuszczony, a z tąd ciągłéj potrzebuje baczności. — Wprawdzie znajduje się tam zasówka tak zwany (Sehpeer) któren zabezpiecza od wypalenia i niby zastępuje spuszczony lub odwiedziony kurek u strzelb zwykłych. — Trzeba atoli dłuższéj wprawy, ażeby o nim nie zapomnieć, a nawet gdy jest zasunięty potrzeba strzedz się pociągać palcem za cyngle, bo w takim razie strzelba wprawdzie nie wypali w téj chwili, ale kurki wewnętrzne spuszczą się i oprą na zasówce, gdy więc potém zechcemy ją odsunąć wypalą natychmiast, jak tego sam doświadczyłem; szczęściem że bez wypadku, i tylko skończyło się na portrecie, wiszącym na ścianie, któren wskroś został przestrzelony. — A więc 1sze nie radzę nikomu brać się do strzelby takowéj, kto bardzo dokładnie z bronią nie jest obeznany. 2do W każdym razie radzę zachować jak najskrupulatniéj następujące przepisy:

a) Nigdy nie nosić strzelby inaczéj jak przewieszoną przez ramię lufą do góry.

b) Pamiętać zawsze, aby zasówka (Schpeer) była zamknięta, przyczem palcami nigdy cynglów nie dotykać.

c) Nigdy ale to **nigdy** na bryczkę siadając lub też w pokoju, nie zostawić naboju w lufie, ale za każdym razem wyjąć go za pomocą stępla co najłatwiéj.

d) Żadnemu służącemu, któren nie jest myśliwy i wprawny do użycia téj broni, nabitéj strzelby w ręce nie oddawać, ani do czyszczenia, ani też do noszenia za sobą na polowanie jak to zwykle bywa.

Niezachowanie którego bądź z tych ostrzeżeń, bardzo łatwo może pociągnąć za sobą smutne wypadki.— Nadewszystko radziłbym panom Dilletantom myśliwskim *(vulgo Sonntagsjägrom)* unikać jak złego ducha strzelby takowéj; gdyż zwykle mało posiadając wprawy w użyciu broni, niezawodnie w krótce zamiast zwierzyny wytępiliby ród własny. Co jakkolwiek dla myślistwa krajowego nie przyniosłoby wielkiéj krzywdy, uczyniłoby szkodę krajowi pozbawiając go nie jednego zacnego obywatela. — Wielce pożądaném byłoby aby udoskonaleni puszkarze obmyślili jakowy sposób większego bezpieczeństwa przy użyciu téj broni, co gdyby nastąpiło sprawiłoby niezawodnie nowy w myśliwstwie postęp, a wszelka broń dawniejsza musiałaby ustąpić z pola jak niegdyś skałki ustąpiły pistonom.

Fr. W.

Bruk granitowy w Krakowie.

Magistrat Krakowa przedstawił w roku zeszłym Radzie miejskiéj plan brukowania Krakowa granitem w kostkę, a to nietylko w celach wygody i ozdoby, ale razem i oszczędności. — Rada miejska z tych trzech uwag projekt ten przyjęła, wiedząc z doświadczenia innych miast, że bruk granitowy lat siedemdziesiąt wytrwa i tylko odwrócenia ścian potrzebuje, kiedy przeciwnie bruk nasz z porfiru a co gorzéj z wapiennego kamienia corocznéj potrzebuje naprawy i jest zawsze złym, a równie dla kości ludzkich jak i dla pojazdów zabójczym. — Rozchodziło się tylko o to która z ulic najprzód brukowaną być powinna? Zdania członków wydziału miejskiego były podzielone, przeważyły jednak tradycyonalne względy i wspomnienia za ulicą Floryańską, przez którą do miasta władzcy kraju wjeżdżali. Kiedy zaś ta praca stósownie do decyzyi wydziału miejskiego rozpoczętą została, czytamy w kronice **Czasu** z dnia 2 sierpnia nr. 175 uwagi, przemawiające więcéj za ulicą Szpitalną, jak za ulicą Floryańską, z powodu iż tamta do kolei wiedzie.— Zaręczam, iż Redaktor tego artykułu, strzelił tą krytyką bez celu i tylko tak na wiwat, bo gdyby się był cofnął pamięcią do ubiegłych dziejów miasta, toby ulicy Szpitalnéj nad Floryańską nie dał pierwszeństwa. — Co się zaś tyczy brukowania Kleparza i innych zachyłków, to na to osobne są fundusze, wyłącznie naprawie starych bruków poświęcone, i te kolejno dokonanemi będą.

W istocie że brukowanie w kostkę granitem jest kosztowne i zdawałoby się zbytkowem w chwilach dla nas ciężkich, ale kiedy się na to nie zdobył w ostatniah latach senat rządzący, lecz kapitalizując dochody, zostawił przeszło milion w gotówce, a rudera w mieście, to my teraz biedacy z ostatnich funduszów musimy odbudowywać i zdobić ten nasz gród ukochany, tę naszą matkę, którą bogatsi od nas poprzednicy, w porządną nawet szatę nie przystroili, ale składając niepotrzebnie grosz do grosza w łachmanach nam ją przekazali.

Jeden z Czł. Rady Miejskiéj.

Piękny klasztór do nabycia.

Zakon Pijarów niegdyś szeroko na ziemi naszéj rozwielmożniony (a któremu kraj wiele winien pod względem świeckiéj oświaty) widocznie już upada, i podobno zostawi nam tylko opustoszałe siedziby klasztorne. — Jeden z takich opuszczonych gmachów znajduje się we wsi Waręż pod Sokalem i jest własnością czcigodnego obywatela Łomnickiego, który należąc do téj zacnéj warstwy rodaków szanujących pamiątki narodowe, skusić się dotąd nie dał oblegającym go starozakonnym kupcom, nabycia tego gmachu łaknącym.'— Pragnie on pozbyć go pod lżejszemi nawet warunkami, jakiemu zakonowi katolickiemu lub instytucyi pupublicznéj. — Ceniąc wysoko ten sprawiedliwy skrupuł właściciela, czujemy się w obowiązku zachęcić nasze domy zakonne obrządku łacińskiego, aby się o zakupno tego gmachu postarały, a szczególniéj zwracamy uwagę szanownego zgromadzenia OO. Jezuitów, iżby weszło z dzisiejszym właścicielem w polubowny układ o nabycie tego klasztoru. — Przez lat dwadzieścia mojéj po Europie podróży, a szczególniej na zachodzie, przekonałem się i sumiennie wyznaję, iż gdziekolwiek OO. Jezuici osiedli, tam się zaraz pobożność, moralność i oświata ludzi podniosła. Niech sobie więc modna przeciw temu zakonowi opozycya miota na niego bezsilne potwarze, to mi tego faktu nie zbije, że Jezuici są mistrzami pod względem umoralnienia ludzi, i że ich trzymają w takiéj mustrze duchownéj, że sami księża proboszcze ich pomocy wzywają, jakto widziałem we Francyi i Belgii, bo po jednéj lub dwóch missyach przez OO. Jezuitów odbytych, zmiana obyczajów na dobre, była widoczną.— Życzę więc właścicielowi aby z tym zakonem wszedł w tranzakcyą, a wkrótce zobaczy iż klasztór odnowiony stanie się ozdobą okolicy, a zakon środkiem podniesienia obyczajności w ludzie.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 8 Sierpnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 90 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 40 cent. do 11 zł. 75 c. i do 12 zł. 20 c.

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 15c. do 11 zł. 60 c. i do 11 zł. 76 cent.

Żyto za korzec od 8 zł. 48 cent. do 9 zł. 12 c. i do 9 zł. 74 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 zł. 70 cent. do 7 zł. 9 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 60 c. do 4 zł. 95 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 42 c. do 3 zł. 67 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 80 cent. do 4 zł. 18 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 6 zł. 84 c. do 7 zł. 22 c.

Groch (pastewny) za korzec od 5 złr. 82 c. do 6 złr. 20. c.

Wyka za korzec od 4 zł. 94 c. do 5 zł. 6 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. — c. do 14 zł. 80 c. i do 16 zł. —

Rzepak zimowy. za korzec 10 zł. 80. c. do 11 zł. 46 c. i do 11 zł. 75 c.

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 30 ct. do 11 zł. 50 i 11 zł. 80 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 32 zł. 40 c. do 36 łz. 75 cent. i do 38 zł. 50 c.

Koniczyna biała za korzec od 52 zł. do 60 zł. i do 70 zł. 25 cent.

Okowita za 100 k. à 80% Tralles. od 33 zł. 50 c. do 34 zł. 30c.

Z powodu pogody która trwa od kilkn dni i braku obcych kupców, ceny spadły cokolwiek na dzisiejszym targu. Za pszenicę nie można było otrzymać tych samych cen co w zeszłym tygodniu. Za żyto płacono kilka srebrników więcej, a stare żyto najwięcéj było od kupców pożądane. Co do jęczmienia nie panował wielki ruch, w cenach nie zaszła żadna zmiana. Dowozy owsa zmniejszyły się, a na składach nie znajdowało się dużo tego towaru, przeto podskoczył on cokolwiek w cenie. Z nasion olejnych tylko wyborowe gatunki znalazły kupca, poślednie rzepaki odchodziły po niższych cenach. — W h ndlu koniczyny czerwonéj panowało niejakieś ożywienie, białą pozbywano po tych samych cenach co w zeszłym tygodniu. Co do okowity dał się spostrzedz większy ruch, i ochota do kupna ze strony spekulantów.

Nowy Tomyśl. ***Chmiel.*** W okolicy Nowego Tomyśla w księstwie poznańskiem produkowano w zeszłym roku około 20,000 cetnarów chmielu. Gdyż gatunek i dobroćjego powszechnie znany, a produkt ten wysyłają aż do Ameryki; spekulanci rozkupili prawie wszystkie zapasy. Płacono w roku 1859 za cetnar p uski do 45 talarów. Przy coraz wzrastającéj kulturze, obsiewają obecnie w powiecie bukowskim, w okolicach Nowego Tomyśla, i Grodziska, 400 morgów magdeburskich chmielu, a zajętych jest do uprawy przeszło 5000 ludzi. Udowadnia to także, że fabrykacya piwa coraz więcéj się wzmaga, a browary pomnażają się za każdym rokiem.

Saksonia. Donoszą nam iż pewien właściciel ziemski, doświadczył sposobu wyratowania ziemniaków od zgnicia, używając następującego łatwego środka, Posypywał on je gipsem sproszkowanym. Tym sposobem ziemniaki zdrowe wcale nie gniły, te zaś, które już gnić zaczynały, daléj się nie psuły, a posypywane gipsem, wydały wszystkie bardzo silne rośliny.

Polska. W królestwie polskim zbudowano w ostatnich czasach, kilka młynów na wielką skalę. W Łodzi są dwa młyny parowe, w Częstochowie młyn systemu amerykańskiego, a stawiają się teraz dwa młyny parowe w Piotrkowie i Krośniewicach. Do ostatniego ob-

stalowano narządy w zakładach Andrzeja hr. Zamojskiego, a Adam Towiański objął zarząd tego młyna.

Podole. Gazeta rolnicza podaje o żniwiarce Władysława Michalskiego z Podola obszerną wiadomość, którą tutaj w krótkości powtarzamy: Narząd ten rznie dziennie 3—4 morgów, tnie zboże niżéj i równiéj od sierpa, i odrzuca lekko kłosy na stolnicę. Do pociągu potrzebuje ta żniwiarka jednego konia, do posługi dwóch ludzi, a sześć ludzi do robienia powróseł i wiązania snopków. Żniwiarka idzie tam i napowrót. Cena jéj wynosi 100 rubli srb. Próba tej żniwiarki odbywała się w czerwcu. Byłoby stósowniéj odkładać próby do żniw, jak to zwykle robią we Francyi, gdyż jest różnica żąć zboże zielone, a co innego zupełnie dojrzałe.

Praga. 4 sierpnia. Rzepak. Sprzęt rzepaku można uważać prawie za ukończony, z wyjątkiem niektórych górskich okolic. Gdy podczas zbiorów pogoda była bardzo rozmaita, wpłynęła ona głównie na gatunki rzepaku, w skutek czego pojawiły się one na targach w stanie suchym lub wilgotnym. Sprawozdania brzmią także bardzo rozmaicie co do plonu tegorocznego. W zeszłym tygodniu mieliśmy znowu ruch bardzo ożywiony, i płacono za mierzycę w lepszym gatunku po 6 złr. 70 centów, za pośledniejszy towar 6 złr. 40 cen. w. a.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 Sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	6·10
żyto	„ „	4·00
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	1·92
siano	„ centnar	0·80
słoma	„ „	0·80

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 11 sierpnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. n. w.	złp.	362		356	
Ruble obrączkowe agio	„	110		$108\frac{1}{2}$	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	$79\frac{1}{4}$		$78\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	127		126	
Półimperyały rosyjskie	„	10	34	10	20
Napoleondory 20-fr.	„	10	20	10	—
Dukaty holenderskie ważne	„	5	94	5	86
Dukaty austryackie	„	6	2	5	94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$85\frac{1}{3}$	—	84	50
Obligacye indem. z kupon.	„	$72\frac{1}{3}$	—	$71\frac{2}{3}$	
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	80	25	79	25
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	145	—	143	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{1}{6}$		$99\frac{1}{2}$	—

Dla karmiącéj się trzody, robią teraz pospolicie w całych Niemcach małe zagrody, w których one dużo ruchu nie mają, i chodzić nie mogą, lecz tylko leżą przez cały czas trwania, przezco tuczenie daleko prędzéj się odbywa i jest lepsze. Nie trzeba jednak zapominać podścielać bardzo często karmiącéj się trzodzie.

Dom Kommissowy Krakowski zakupił w tym tygodniu znaczne partye rzepaku, zupełnie wysuszonego, po złr. w. a. 12. — Komissant zaś naszego domu jeżdżący po kraju za kupnem produktów, negocyował paręset cetnarów przędzy konopnéj, którą wysyłamy do Anglii. — Jeżeli się ta pierwsza próba powiedzie, otworzymy nowy kanał dla tego produktu. Dałoby się wiele na téj drodze przedsiębrać, ale to nie jest rzeczą pojedyńczego przedsiębiorstwa, ale raczéj stowarzyszenia dysponującego znacznemi kapitałami. — Dom nasz przyjmuje przędzę konopną i lnianą w komis, i ma nadzieję korzystnego onéj tam pozbycia, na dowód zaś to przytacza, iż rodzaj tego przemysłu prowadzi na własny rachunek.

Przędzę konopną odczyszczoną i bielszą płaci po złr. w. a. 20.
Mniéj białą i grubszą . . . . . „ „ „ „ 15.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother